



DWUTYGODNIK DYECEZALNY

Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie rub. 4,—
Półrocznie „ 2,—
oooooooooooooooooooooooooooooooo

«Ut omnes unum sint.»
Ioan. XVII 21.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Wilno, zaułek Ignacowski

Nr. 3, m. 5.

Cena ogłoszeń:

$\frac{1}{4}$ stronica rub. 35
 $\frac{1}{2}$ „ „ 18
 $\frac{1}{4}$ „ „ 10
 $\frac{1}{8}$ „ „ 5
Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30.

Nr 21.

10 (25) listopada 1913 r.

Rok IV.

DZIAŁ URZĘDOWY.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

Motu proprio Ojca św. Piusa X o niektórych zmianach w układzie Oficyum brewiarzowego. Gdyśmy dwa lata temu ogłaszali konstytucję Apostolską *Divino afflatu*, w której przedewszystkiem mieliśmy na względzie to, żeby, o ile się da, cały Psalterz był odmawiany w ciągu tygodnia, aby przywrócone były dawne Oficya niedzielne, wiele też innych, już to dojrzałych już też napoczętych mieliśmy zamiarów, mających na względzie rozpoczętą przez Nas reformę Brewiarza Rzymskiego; ponieważ jednak z powodu rozmaitych trudności wtedy tego dokonać nie można było, byliśmy zmuszeni odłożyć je na czas dogodniejszy. Do układu bowiem Brewiarza tak zreformowanego, ażeby był, jak tego pragniemy, jak najlepszym, potrzeba: przywrócić Kalendarzowi Kościoła powszechnego dawny układ i formę, z zachowaniem wszakże pięknych dodatków, które dziwna zawsze Kościoła, Świętych Matki, płodność wniosła; użyć odpowiednich wyjątków z Pisma Świętego i dzieł Ojców i Doktorów Kościoła, według ich właściwego tekstu; krytycznie ułożyć żywoty Świętych na podstawie pomników historycznych; właściwie rozłożyć liczne części Liturgii, usuwając z nich rzeczy zbyteczne. To zaś wszystko, zdaniem uczonych i roztropnych mężów, wymaga wielkiej i długiej pracy; dlatego długi

jeszcze szereg lat upłynie, zanim się ukaże ten jakby gmach liturgiczny, który mistyczna Oblubienica Chrystusa, do okazania swej pobożności i wiary, mądrymi zabiegami zbudowała, nową jaśniejącą godnością i treścią, jakby po otrząśnięciu prochów starożytności. — Tymczasem z listów i doniesień wielu Wielebnych Braci dowiedzieliśmy się, że i wielu kapłanom najpożądańszem jest, żeby w Brewiarzu razem z Psalterzem, według nowego porządku ułożonym, w ich rabrykach były zamieszczone wszystkie zmiany, które po nowym Psalterzu nastąpiły, lub nastąpić mogą. O co gdy nas usilnie prosili, a razem zaznaczyli swe pragnienie, ażeby i nowy Psalterz jak najczęściej był w użyciu i tem staranniej były zachowane Oficya niedzielne, oraz się zapobiegło niedogodnym przenoszeniom Oficyów, tudzież żeby, co będzie pożądanem do zmiany, również było zmienione; Myśmy te żądania, jako oparte na słuszności i z naszą wolą całkiem zgodne, łaskawie przyjęli; wysłuchać zaś ich uważamy teraz za odpowiednie. Doszło bowiem do Naszej wiadomości, że drukarze, którzy są na usługach św. Obrzędów Kongregacyi, oczekując, aż Brewiarz Rzymski całkowicie i ostatecznie zostanie zreformowany, są przygotowani do wypuszczenia tymczasem nowego tegoż Brewiarza wydania. Uważaliśmy tedy za właściwe skorzystać z tej sposobności i dlatego, wezwawszy światła Mądrości Bożej, po zasignięciu rady niektórych św. Kościoła Rzymskiego Kardynałów, za zdaniem

właściwej Rady, to co następuje za własną pobudką stanowimy i orzekamy:—I. Stosownie do dawnego zwyczaju Kościoła, nie powinny być łatwo opuszczane Oficyna niedzielne. — Stąd żadna uroczystość, nawet Chrystusa Pana, nie ma być obchodzona w dni niedzielne; z tego się wyłącza, wskutek wyjątkowej jej natury ta niedziela, która przypada pomiędzy pierwszym, a piątym dniem stycznia, wyznaczamy ją na obchód Najśw. Imienia Jezus, wskutek związku, jaki ta uroczystość ma z tajemnicą obrzezania. — Wszystkie zaś uroczystości, które aż dotąd obchodzone były w dni niedzielne, z wyjątkiem uroczystości Przenajświętszej Trójcy, na inny dzień nastaje mają być przeniesione. — Żeby zaś w ciągu Wielkiego postu nie było opuszczane którekolwiek z Oficyn niedzielnych, dziwnie bowiem one są zastosowane do obudzenia w duszach pokuty chrześcijańskiej, drugą, trzecią i czwartą tego okresu niedzielę podnosimy do stopnia I klasy. — II. Ponieważ odmawianiu Psalterza przeszkadza obchodzenie oktaw, żeby to się rzadziej przytrafiało, odtąd tylko te uroczystości rytu zdwojonego I klasy, które mają całkowite oktawy, je zachowają; i w czasie tych jednak oktaw, z wyjątkiem uprzywilejowanych, Psalmi będą się brały z odpowiedniego dnia Psalterza. — Oktawy zaś uroczystości rytu zdwojonego II klasy tylko w sam dzień ósmy mają być obchodzone i to rytym prostym (splx). — III. Po lekcyach z Pisma Świętego (de Scr. occ.) zawsze będą się brały Responsoria okresowe (de Tempore). — IV. Żadnej uroczystości, która się obchodzi w Kościele całym nie można przenosić nawet nastaje, z wyjątkiem tylko uroczystości I i II klasy. — W jaki sposób to, co przez Nas zostało wskazane, ma być doprowadzonym do skutku, i co nadto nowego ma być wprowadzonym nie tylko do Breviarza, lecz i do Mszału, który z nim powinien być zgodny, św. Kongregacja Obrzędów, idąc za poradą specjalnej *Komisji*, przez Nas ustanowionej, dekretem odnośnym postanowi; ona też się postara przygotować nowe wydania typowe Breviarza i Mszału. —

Przepisy powyższe razem z ogłoszeniem tego Motu proprio nabierają mocy prawnej. Ze względu jednak na to, że kalendarze na rok następny już zostały ułożone, a drukarze wymagają czasu, pozwalamy tym, którzy do odmawiania Oficyn używają Breviarza Rzymskiego, czy to są duchowni świeccy, czy obojga płci zakonnicy, tymczasem nie zachowywać przepisów aż do 1 stycznia 1915 roku. Tym zaś, którzy się prawnie posługują innym od Rzymskiego Breviarzem, św. Kongregacja Obrzędów określi, w jakim czasie mają się do tychże przepisów zastosować. — Każdemu zaś wolno nabywać i do odmawiania godzin Kanonicznych używać Breviarzy, które są w użyciu, byleby tylko w osobnej książeczce mieli wszystko to, co jest potrzebne do zastosowania się do Konstytucji *Divino afflatu* i dekretów, po niej następujących, i byleby pilnie zachowali to, co przez niniejsze Motu proprio nakazujemy, jak również i to, co w tej sprawie św. Kongregacja Obrzędów postanowi. — To zaś wszystko stanowimy i orzekamy, bez względu na jakiekolwiek, chociażby na szczególniejszą uwagę zasługujące poprzednie rozporządzenia. — Dan w Rzymie u św. Piotra w d. XXIII października MCMXIII r., papieża naszego r. jedynastego. **Pius Papież X.** (*Acta Ap. Sedis*, tom V, str. 449—451).

Czynności Ordynaryatu.

Zmiany w duchowieństwie. Z rozporządzenia JE. ks. Administratora nowowświęceni kapłani zostali назначeni — ks. Józef Brejwo na wik. do Radunia, ks. Mieczysław Radziszewski na wik. do Sokółki i ks. Kazimierz Borzym na wik. do Dobrzyniewa.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Ciekawy moment.

Jednolity w swych dogmatach i zasadach moralności Kościół katolicki, nawet w ościennych dyecezyach często przed-

stawia bardzo rozmaite formy życia społeczno-religijnego; te bowiem, warunkując się odmiennymi okolicznościami, wytwarzają piękną różnorodność, nie naruszając jedności.

Tak się dzieje wszędzie, a tembardziej u nas, gdzie dyecezye stanowią prawie autonomiczne prowincye, a ich rządcy, ewentualnie biskupi, są na mniejszą skalę papieżami. Rząd bowiem rosyjski dotąd nie godzi się, by Rzym miał w Rosyi swego przedstawiciela w osobie nuncjusza, zaś arcybiskupstwa małe na ogół posiadają prawa do innych dyecezy i są słabym łącznikiem. W każdej więc dyecezyi u nas życie kościelne rozwija się samodzielnie i może być obserwowane z osobna.

Dycezya Wileńska w chwili obecnej znajduje się w bardzo ciekawem i niezwykłym stadyum.

Ruch wolnościowy z r. 1905 słaby na ogół na Litwie, nie był tak niewinnym, jak się to narazie zdawało. Pomimo wszystko, poderwał on w oczach tłumów powagę władzy, mianując ją tyranią, a tem mianem napiętnował nietylko władzę polityczno-państwową, lecz bez wyjątku każdą. Posiew tych hasel trafił, widocznie, na grunt podatny, bo oddawna nienormalnymi warunkami życia przygotowany, i owoce bardzo pośpiesznie się zjawiały. Odczuli to najpierw, że pominę władze państwowe, rodzice w stosunku do dzieci, następnie wychowawcy i nauczyciele w stosunku do młodzieży szkolnej, a nareszcie i władza kościelna.

Ta ostatnia, pomimo systematyczne przez szeregi lat podkopywanie jej fundamentów przez różne żywioły, aż do obecnej chwili była w wyjątkowo szczęśliwym położeniu. A ratowały ją głównie te same czynniki, które na nią czyhały, bo prześladowania otaczały aureolą i zjednywały sympatyę nawet żywiołów wrogich.

Z chwilą jednak, gdy prześladowania nibyto ustały, a pozorna tolerencja zajęła ich miejsce; gdy ustało zamykanie kościołów, a deportowanie księży z parafii i zawieszanie w obowiązkach odbywa się przy udziale biskupów; gdy kapłanów za

spełnianie najistotniejszych obowiązków — za walkę ze szkołami cerkiewnymi, odprawianie Mszy św. w oddalonych punktach parafii, odmawianie rozgrzeszenia osobom, zawierającym nieprawne związki małżeńskie, za nauczanie katechizmu poza kościołem, udzielanie św. Sakramentów faktycznie katolikom, ale bez rządowych legitymacyi, obchody religijne, nigdy niewygłaszane kazania polityczne, artykuły w prasie w obronie Kościoła i wiary i t. d. pociągnięto przed kratki sądowe, co w oczach tłumu miało pozory wymiaru sprawiedliwości: połączenie gwałtownie się zmieniło na gorsze — prześladowanie przestało być puklerzem, osłaniającym czasem nawet słabe strony duchowieństwa, i w oczach ogółu straciło ono z tego tytułu prawo do uprzywilejowanego stanowiska. — Wyłom pierwszy udało się zrobić.

Uchybiłbym prawdzie, pomijając milczeniem fakt, że i samo duchowieństwo, jednostki conajmniej, — nie mało się przyczyniło do poderwania swej powagi. Płaszcz się przed «możnymi», — skwapliwe uleganie różnym powagom, — zamiast bohaterkiej obrony prawd i swobód katolickich, niby dyplomatyczne wyjście z różnych trudności, — chęć szukania popularności u różnych sfer, kokietowanie modnego liberalizmu i pseudopostępu, brak wysokiej etyki i taktu w stosunkach, śmiesznie mały zasób wiedzy z dziedzin najkonieczniejszych i nareszcie hołdownie, niezgodne z duchem katolicyzmu, szowinizm — oto daleko niekompletny szereg przyczyn, powodujących obecny stan rzeczy.

Najzgubniejszym, bo natychmiastowe skutki wywołującym, okazał się szowinizm narodowościowy. On to wniósł zupełną dezorganizację w życie kościelne, odkrył najsłabsze strony duchowieństwa i powołał tłumy do walki w Kościele, a właściwie z Kościołem, choć tego zdają się niektórzy nie widzieć duchowieństwo zaś, rozdzielił na dwa wrogie sobie obozy.

Co prawda, absolutna jednomyślność była zawsze rzeczą trudną, ale pomimo te braki, właściwe każdej większej gromadzie

ludzi szło się choć z trudem na wspólny zagon razem, po katolicku, by wedle sił pracować.

Dziś jest inaczej: idą w strony różne, a tem, co ten kierunek wskazało z niezmierną szkodą dla jedności katolickiej, jest waśń narodowościowa, którą zrodził szowinizm.

Twórcy szowinizmu dumni być muszą, że dopięli swego celu i lichy płód nienawiści rasowej i ciasnoty umysłu z brudnych ulic i rynsztoków rękami kapłanów wnieśli do świątyń na Pańskie ołtarze. I ciche przybytki Boże napełniły się namiętą i plugawą wrzawą szowinistów, hańbiąc miejsca święte, a gorsząc lud wierny, który — niestety — dał się wciągnąć do walki.

Rozdwojenie między duchowieństwem na dwa wrogie obozy i zaciąganie ludu w te szeregi — to pierwszy bardzo niebezpieczny objaw chwili obecnej.

Drugi, konsekwentnie wypływający z pierwszego, jest to rozdzwięk w stosunkach duchowieństwa do władzy dyecezalnej. — Nazewnątrz, nawet kanonicznie, jest niby wszystko w porządku; ale to pozór, słabo pokrywający stan rzeczy, bo nawet nazewnątrz zjawiały się fakty, z których przebija się coś w rodzaju, najłagodniej mówiąc, nieporozumienia.

Prasa z obu stron, nawet klerykalna, wyraźnie się oświadczała niejednokrotnie z zazrzutami i krytyką rozporządzeń władzy dyecezalnej.

Nieklerykalna pozwalała jeszcze więcej, a wroga posunęła się do inwektów. A wszystko to fatalnem echem odbiło się w umysłach ogółu, który we wszystkich sferach i warstwach, informowany drobiazgowo i złośliwie o działalności duchowieństwa i tem zgorszony, musiał rzecz naturalna, wrogo się usposobić do swej władzy duchownej.

Dowodów nietrzeba było długo czekać: awantury po kościołach, jako odpowiedź na najlegalniejszy rozporządzenie Władzy zdaje się dostatecznie tego dowiodły.

Przyznać musimy, że wypadków podobnych historia w kraju naszym nie znała.

Ci, komu na tem zależy, pośpieszyli ten wybuch nieposłuszeństwa przypisać agitacji okolicznościowej, by w ten sposób zbagatelizować zjawisko i jego istotne i głębsze przyczyny.

Objawy te, jak już zaznaczyłem, są głównie owocem szowinizmu, który się zaszczepił wśród społeczeństwa i duchowieństwa.

To ostatnie szczególnie niech się ma na baczności. Nietylko lud, ale i sfery inteligentniejsze identyfikują kapłana z Kościołem. Walka więc z duchowieństwem łatwo się zmienić może w walkę z Kościołem, a jak to wpłynie na dusze ludu katolickiego, na jego obyczaje i na te wszystkie skarby duchowe, które on czerpie z wiary, — łatwo zrozumieć. Czas wielki ratować co jeszcze się da i to za wszelką cenę, bo każda chwila stracona o tyle pogarsza sytuację, że wkrótce akcja ratunkowa będzie zbyteczna. *Tus.*

Ostatnie chwile żyw. ziemskiego ks. Korzeniewskiego, plebana wołkowyskiego.

Post nubila Phoebus. Pokój wrócił na Litwę. Znając ks. Korzeniewskiego, można było spodziewać się, iż rok 1812 nie złamie jego energii. Rzeczywiście, «odrywając prawie od życia», jak sam mówi (Journal str. 19), wyerygował plebanie, trzy oficyny, austeryę wielką, młyn z faluszem i dom dla młynarza, browar nowy i oborę, dom dla szkoły na 100 uczniów (por. *Dwutyg.* № 2 r. b.) — słowem wszystko, co wojna zniszczyła. Zabawnie dokumenta wyrażają się o tych mniejszych budynkach gospodarskich, mówią np. «trzy linie chlewów», jakoby to były fortyfikacje jakie dokoła średniowiecznego castellum. Przyprowadził też do porządku nasz Pleban kościelne folwarki: Krzysztopol i Jasienowicę. Nic tedy dziwnego, że zaciągnać musiał pożyczki, w wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych polskich, pro bono fundi.

Dekanatem rządził, jak pierwiej, i Journal własnoręcznie prowadził. Skarżył się «na nieczułość JXX. Plebanów, mających obowiązki utrzymywania szkółek parafialnych» (Journal str. 16). A w samym Wołkowysku szkołka przy kościele od nowego roku (t. j. 1813) znowu swoim iść zaczęła porządkiem.

Życie na plebanii wracało powoli na dawne tory. Liczba stolików, powleczo-nych zielonem suknem, zredukowaną została do jednego, a ilość prochu myśliwskiego do 2 funtów. Figuruje zato w tym czasie «machina do krążania (rznienia) tytuniu». Naogół sprzęty były skromniejsze — widać to z rejestrow rzeczy ks. Korz., sporządzonych po jego śmierci. Udało się też część rzeczy, zrabowanych przez Sackena, odzyskać, np. zegar angielski, «kolektę» królów polskich.

W tymże 1813 roku jesienią (Journal str. 14) ks. Korz. otrzymał patent na kanonię brzeską, za co serdecznie dziękował Ordynariuszowi.*) Nie mając widocznie złota, ani srebra, jak św. Paweł, ks. bp. Strojnowski, choć w ten sposób, chciał pocieszyć naszego bohatera. Ale nie winszujemy ks. Korz. powodzenia w pracy i łask biskupich: wewnętrzny wróg nieubłagany już pracował nad zniszczeniem mocnego przedtem jego organizmu.

W styczniu 1814 r. ks. Korz. pisze do ks. bpa (Journal str. 21): «Jedynasty miesiąc męcząc się z defektem moim i różnych w domu używając kuracyi, gdy nietylko ulgi, lecz do zupełnej przyszedłem słabości i wyniszczenia, — nie znajduję sposobu, jak między doskonałymi doktorami szukać ratunku. Z tego powodu chciałbym na parę miesięcy pojechać na kurację do Wilna. Proszę o łaskawe na to pozwolenie WPmci i rychłe, gdyż czuję się być bardzo słabym. Czekam dyspozycji WPmci, komu mam zdać obowiązki

*) Największym moim błędem w tej pracy jest, że przedwcześnie nazwałem ks. Korz. kanonikiem i położyłem mu do szuflady już przed wojną patent na to. Przez większą część czasu drukowania się niniejszego studium, pisałem je od numeru do numeru i na początku nie umiałem opanować wszystkich, rozrzuconych i często sprzecznych, szczegółów.

dziekana». W kilka dni rozsyła dekanatowi zalecenie nabożeństwa za zwycięstwo nad nieprzyjacielem (sic transit gloria mundi). — Więcej już ręki jego nie spotykamy w Journalu. Te ostatnie rzeczy zapisane — widać — ręką chorego człowieka, pismem mniej równem.

Około N. M. P. Gromnicznej, zanurzywszy głowę w obszerny kołnierz ciepłej wilczury, żegnany przez swych komendarzy, gospodynię, czeladź kuchenną i stajenną, skomlącego Argo, odjechał saniami ks. Korz. do Białegostoku (zmienił widocznie pierwotny swój zamiar). Żegnając swe beneficyum, kąpające się w promieniach coraz więcej działającego już słońca, zadawał on sobie pytanie: «Czy wrócę tu jeszcze? czy ujrzę znowu mój kościółek, plebanie i pocziwy lud?» Daleko zaszła choroba mówiła mu z cicha: «Nie, nigdy»... i jakoś temu wierzył. Otrząsając łą z rzesów i panując nad sobą, dość wesoło uściskał na odjeździe ks. Rajkiewicza (ks. Dragatta już nie było w Wołk.), i in. Ruszyły wreszcie sanie. Towarzyszył mu w podróży «urodzony» Ignacy Ławrynowicz, który pozostawał przy jego osobie przez kilka lat ostatnich.

Niewiele miał ks. Pleban gotówki, a staranna kuracya wówczas nie tania była. Dlatego ks. Korz. zmuszonym być się widział sprządać przez ks. Rajkiewicza swoje srebro stołowe. Wyreçzone pieniądze ks. Rajk. posłał choremu do Białegostoku, «aby zaspokoić doktorów, kwaterę, instrumenta doktorskie, lekarstwa»*)

Poważna kuracya nie mogła przywrócić zdrowia naszemu Plebanowi: zbliżała się śmierć powoli, lecz pewnym krokiem. Miał dlatego czas ks. Pleban przyjąć Przenajświętszy Zasiłek nadrożny i ostatnie olejem św. pomazanie. O ile mu przytomność pozwalała, gotował się do śmierci. Wreszcie 23 lutego 1814 r. dusza jego, oczyszczona cierpieniem i skrucą, odleciała z tej ziemi. Przed śmiercią wspominał jeszcze Wołkowysk.

*) Por. *Днго*.

Widocznie wolą zmarłego było spocząć na ziemi wołkowyskiej; bo, ubrawszy ciało nieboszczyka w szaty kapłańskie, po odśpiewaniu żałobnych modlitw przez księży misjonarzy, — białostockich z ks. Ignacym Rakowskim, archidyakonem, na czele, trumnę ze zwłokami koźmi transportowano z Białegostoku do Wołkowyska.

Rozekłały się smytnym jękiem dzwony wołkowyskiego kościołka, aż im serce wyrwać się z wnętrza chciało, gdy zdaleka ujrzały żałobny ten kondukt i doleciały ich echa błagalnego *Miserere*. Wychylając się to w jedno, to w drugie okno, ogłosić chciały szeroko po całej parafii o zgonie kapłana, któremu dotychczas służyły, zwołując doń wiernych na bezkrwawą ofiarę i opowiadanie słowa Bożego. Zamilkły wreszcie, po kilku jeszcze inercyjnych uderzeniach, w cichej rezygnacji, gdy liczny i różnorodny nadzwyczaj kondukt wkroczył już w progi domu Bożego.

Odśpiewano gremialnie *Officium defunctorum* i gęste składano ofiary za spokój duszy ś. p. ks. Krzysztofa, bo obok kapłanów utriusque ritus z całego dekanatu i pobliskich miejsc, nie brak było przedstawicieli zakonów. Uniccy parochowie, z wołkowyskim protoprezbyterem, w pobożnem skupieniu podczas liturgii, po ogólnem «I pomiani wsiech usopszich w nadziei woskresienija żywota wiecznaho», mówili złożywszy ręce: «Pomiani Gospodi duszu usopszaho raba twojego Krzysztofa itd.» i, otwierając takowe, dodawali w końcu: «I upokoj ich, idieże prisiesztajet swietlica twojego».

Gdy celebrians, ks. Kazimierz Lepieżyński, vice-dziekan wołkowyski i pleban hnieźnieński, po żałobnej sumie udał się do zakrystyi, w drzwiach ambony na górze ukazała się biała postać kanonika regul. z Krzemienicy, co sływał krasomówstwem i na Antokolu wileńskim. Oczy wszystkich skupiły się na jego osobie — wszyscy czekali słów, jakie padną z ust kaznodziei. «Plebanie wołkowyski, Krzysztofie! (zaczął). Co to znaczy? Oto lud twój zebrał się do kościołka tego i czeka cię. Wszak ubrałeś się już w szaty ka-

płańskie i kielich masz tuż przy sobie, — czemuż tedy do ołtarza nie idziesz? czemu nie wstajesz? (Tu uczynił pauzę). — Odszedł pasterz dobry!...».

Wśród szlochania niewieściego i wzruszenia wszystkich obecnych, wymowny kanonik kreślił dalej postać zmarłego plebana, powiadając o nim, że był zawsze zórawiem czujnym w dozorze nad parafią, pawiem w sypialni (mało jakoby sypiał), gołębicą, wzdychającą ciągle do Boga. Wyliczał też dowody ojcowskiej pieczy nad parafianami, którym niósł zawsze, w potrzebach duszy i ciała, ducha Chrystusowego (Christo-phorus).

Po pieniach żałobnych, wśród budzącej się do życia przyrody, złożono ciało zmarłego do grobu nieopodal kościołka. — Każdy cisnął się, by, rzucając trzy szczypty ziemi, ostatni hołd złożyć ojcu parafii.*)

Na tem się kończą dzieje ziemskiego żywota imć księdza Krzysztofa Korzeniewskiego, który, pozycyą losu swojego zgryziony, zasnął w Bogu dnia 23 februara 1814 roku. Dziś prosi on nas o jedno westchnienie za spokój swej duszy. R. I. P.

* * *

Dzieje człowieka, jako jednostki społecznej, niezupełnie kończą się z jego śmiercią. — Umierając ks. Korz. zostawił po sobie, obok 24 kwitów (bez waloru oczywiście) wojsk saskich, wielkie długi a mały majątek. Ostatnimi czasy zadłużył się nawet komendarzom, nie wypłacając rekapitulacji, oraz służbie. Dlatego wszczęły się zaraz między świeckimi kredytorami a następcami plebana wołkowyskiego procedury i długie litispendencye — historia stara jak świat. Świetna obrota sukcesora na urządzie plebańskim, ks. dr. Tomasza Sturgulewskiego, kan. brzesk., i stanowczość ks. ks. bp. bp. Strojnowskiego i Kłagiewiczza wykazały, iż dobra kościelne, z których chciano drogą ewikcyi zyskać spłatę długów, jako koronne, «żadnemu nie ulegają kadukowi i zamitrażeniu».¹)

*) Chociaż ś. p. ks. Krzysztof został pochowany w W., żadnych tu śladów jego mogiły niema. Może złożono w sklepie pod ówczesnym kościołem?

¹) Por. *Дело*.

Tembardziej, że upłynął już annus gratiae po śmierci ks. Korz., a tylko z tego jednego roku prawo kościelne pozwalało sukcesorom zmarłego korzystać z dochodów jego stanowiska. Sprzedano tedy osobistą własność ks. Korz. na likwidacyi plus offerenti, dla satysfakcyi mnogiej liczby wiaryzycieli. Głośny proces. rozpoczął w r. 1826, zakończył się w roku 1836.

Ks. Wł. Totoczko.

VARIA.

Uwagze Sz. Konfratrów.

De Herdt w dziele swoim *Sacrae Liturgiae praxis*, kreśląc porządek konduktu, wyraźnie wskazuje miejsce dla eksportującego: «Tandem pisze w tomie II § 245, celebrans praecedens feretrum». Na naszym atoli terenie jest jakoś inaczej, bo feretrum poprzedza nie celebrans, lecz gromada śpiewaków i śpiewaczek.

Przypuszczam, że niewłaściwość taka wprowadzoną został pod wpływem otoczenia, warunków, w jakich znajdujemy się, boć i gromada, idąca za celebransem i wrzaskliwy śpiew są nam obce, zapożyczone, niezgodne z duchem liturgii i śpiewu kościelnego. Poco posługiwać się cudzymi zwyczajami, poco wnosić do poważnych ceremonii i równego śpiewu rozdzźwięki? Przecie to ani piękne, ani potrzebne, ani pożądane. Jeżeli zaś chodzi o pewną wygodę naszą, pragnący śpiewać mogą zadośćuczynić chęciom, idąc *za trumną*, ale i tam niechże nie będzie owego «basowania». Toć to horrendum wokalne, od którego snadnie mogą popuchnąć bębni w uszach!

Są chyba dwa rodzaje śpiewu: ludowy—unisono, przypominający śpiew gregoriański i polifoniczny—na głosy; śpiewu zaś praktykowanego na naszym gruncie określić nie potrafię. Jest on dla mnie zagadką, której rozwiązanie pozostawiam uwadze Szanownych Konfratrów.

Ks. Dr. Witold Kuźmicki.

„Anioł Pański“.

(dok.)

Miasta też mają swe serca, w postaci olbrzymich tumów kamiennych, wielkich historycznych placów, książęcych pałaców i t. d. Takim sercem Wiednia nazwać można kościół św. Stefana.

Dzielił on rozmaite losy stolicy Habsburgów, a dziś, będąc w miejscu największego może w całym Wiedniu ruchu, historycznie, fizycznie i moralnie, jako chluba wiedeńczyków, wcale nie jest obcym gorączkowemu życiu śródmieścia wielkomiejskiego. Obok murów tej sędziwej archikatedry, płynie od wieków głównymi arteriami życia stołeczne. Mkną tu samochody, uosobienie gorączkowego, nerwowego i dlatego anormalnego życia dni dzisiejszych, zręcznie i poważnie, jakby dla kontrastu, przejeżdżają fiakry, lawirując cyklisi, a po chodnikach szerokich snuje się publiczność. Nad tem wszystkiem, w wyższych regionach powietrznych, warczą czasem śmigły aeroplanów. Wieczorem na takim Graben aż przejść trudno. W snopach światła elektrycznego, które zewsząd spływa rzęście na przechodniów, ujrzeć tu można, na tle wspaniałych wystaw w oknach magazynowych, wszystko, co Wiedeń, niemiecki Paryż, ma bogatego, pięknego, ruchliwego. I do tego środowiska co wieczór, niby duch, zamieszkały na wieży katedralnej, rzuca Stephansturm trzema refrenami «Anioł Pański».—Przypomina ten dzwon miastu i ludziom: 1-o cud miłości Bożej i apoteozę czystości w Zwiastowaniu, 2-o potrzebę i obowiązek zaciągnięcia się w poczet sług Bożych i 3-o bliskość Boga Wcielonego ku nam. Nie wszyscy jednak, przy dzisiejszem uświadomieniu i interesie dla spraw religijnych, wiedzą o treści tej modlitwy—do tych więc inaczej dzwony usiłują przemówić: dokąd śpieszycie, ludzie? po co tak chciwie wyciągacie swe dłonie? człowieku, czyś rozwiązał już dla siebie zagadkę bytu i pogodziłeś się z filozofią nicości? Idą i wciąż się rozmijają na chodnikach oficerowie, ubrani jak z igiełki, urzędnicy różnych dekasteryi, studenci w barwach swoich, nadobny świat wiedeński, idą obok ciemnych murów św. Stefana, z niezliczoną ilością szybujących do góry szczegółów i szczegółików, idą i pewien procent ich wstępuje pod gotyckie sklepienia prastarej archikatedry, na krótką adorację wieczorną Więżnia Miłości, na jedno Sei gegrüsst przed łaskami słynącym wizerunkiem Matki Boskiej. Nigdy, o żadnej godzinie dnia, tak przepięknie nie prezentuje się matka kościołów wiedeńskich, jak wieczorem, kiedy tu dusza ludzka, w atmosferze łaski Bożej i mistycznego piękna sztuki, odczuwa potrzebę stałej łączności dla człowieka ze światem nadprzyrodzonym. Niedaremnie tedy odzywają się co wieczór dzwony wiedeńskie,

* * *

A oto historyczny nasz «Anioł Pański», wydzwoniony ręką poważnego, dość bezstronnego historyka Kostomarowa (Последние годы Рѣчи Посполитой). Słowami poniższemi kończy K. opis fatalnej sesji Niemego sejmku (1793) w Grodnie: «Всѣ встали молча и выходили изъ залы, отирая слезы. На башнѣ ударило 4 часа (по рѣч-посу), въ монастыряхъ раздался звонъ, зовущій благочестивыхъ къ утрени и напоминавший о суетѣ всего мірскаго»¹⁾. Fryderyk I, ten ukoronowany cynik, porównywał Polskę, podzieloną przez ościenne mocarstwa na trzy części, z takimże na trzy części podziałem hostyi we mszy św. Alegorycznie tłumacząc historyczny fakt rozbiorów, można te trzy momenty dziejów Rzeczypospolitej nazwać trzema zwrotami żałobnego nad Polską «Anioł Pański». Wolno, sądzę, dlatego i Grodno, jako miejsce skonu politycznego życia Polski nazwać katafalkiem Polski, a domowy Niemen—wodami polskiego Babilonu,²⁾ gdym nad niemi, śledział w pobliżu zamku—miejsca niemego sejmku, protestu Rejtana i abdykacyi króla Cieniu (Schatten-König), nieraz przychodziły mi takie właśnie myśli. Tu miał miejsce tragiczny epilog Rzeczypospolitej Polskiej—tu dzwony odśpiewały jej «wieczne odpocznie».

* * *

Kult zmarłych przodków u dawnych ludów na naszej ziemi był spaceniem kultu prawdziwego Boga, ale też i wyrazem religijnej pamięci i synowskiego pietyzmu dla ich dusz. Po wszystkie wieki będzie to znamię rodzaju ludzkiego. W chrystyanizmie znalazło to usankcjonowany przez samego Boga wyraz. Płoną każdego roku wieczorem 2 listopada na cmentarzach tysiące ogni, rzucając ponad temi miastami zmarłych, wielką łunę na ciemny strop jesiennego nieba. Ognik, względnie świeca, ma tak wielkie znaczenie w liturgii i symbolice katolickiej!.. W ten wieczór na głos

¹⁾ Ze względu na poranną godzinę, najpewniej był to głos dzwonów na Anioł Pański.

²⁾ Nazwa Babilonu dla ówczesnego Grodna nie jest wcale krzywdzącą, bo, choć historia m. Grodna w końcu XVIII w. nie jest monograficznie opracowaną, wiemy, że podczas sejmku 1793 r., na którym ważyły się losy kraju, życie wyższych warstw m. Grodna wypełniały «karty, żarty, kwarty». Mówią o tem pamiętnikarze nasi. Incognito przebywając wtedy w Grodnie, przyszły naczelnik narodu był świadkiem tego. Trudno o wdzięczniejszą kanwę dla tragedyi!

«Anioł Pański» zleca się, zda się, wszystkie duchy tych, co dla tego kraju żyli, ziemię tę ukończyli i złożyli w niej swe kości,—rycerze ducha, wiary, cnoty, miecza, słowa, pióra... Modlitwa serc pobożnych na Zaduszki niesie ochłodę duszom zmarłych. Ale nie tylko im jednym. Czy żywi odchodzą w tym dniu z cmentarza z niczem? Nie, oni wracają do domów swych, rodzin i warsztatów pracy lepszymi, zmyślonymi..., bo religijna myśl o śmierci tylko dobrze działać może. Rozumiał to dobrze leżący wśród swoich na Rosie lirnik wioskowy, Syrokomla. Stojąc nad grobami ukończonych osób, my, smutni synowie smutnych ojców, zanośmy do Boga piękną jego inwokacyę:

«Panie, daj spokój duszy zmarłego,
a żywym—mądrość cierpienia».

Ks. Wł. Tołoczko.

W sprawie stosunku proboszcza z wikaryuszem.

Wskutek licznych głosów, potępiających zbyt długą polemikę o stosunkach proboszcza z wikaryuszem, niniejszem redakcja *Dwutyg. Dyec.* przerywa dalsze umieszczanie artykułów w tej sprawie. Słusznie zaznacza na początku swego artykułu ks. W. Grabowski: «Doprawdy nie wypada nam kapłanom,... abyśmy publicznie «z za płotu» (bo wszelkie ukrywanie się pod pseudonimem uważam za brak cywilnej odwagi, a więc z za płotu) wylewali łzy krokodyla, apoteozowali jednych a potępiali drugich, a czasami w sposób na pozór grzeczny, lecz uszczypliwy wzajemnie wymyślali sobie, nie mogąc się podzielić dochodami lub pogodzić we wzajemnych stosunkach. Stanowczo non licet! Tem bardziej nie wypada, że chyba mowa może być o jednostkach, o wypadkach sporadycznych, bo wszak nie mało mamy zacnych proboszczów, a nie mniej i gorliwych szlachetnych, z duchem Chrystusowym młodzieńców—wikaryuszów». A dodajmy jeszcze, że na ogół, o ile się daje słyszeć, w dyecezyi stosunki pomiędzy wikaryuszami a proboszczami panują najlepsze, albo, jak pisze w swym artykule «Proboszcz wiejski»: «Naogół nie jest ani zanadto dobrze, ani zanadto źle, owszem można powiedzieć, że jest dość dobrze». Pojedyncze zaś wypadki nie powinny być stawiane, jako choroba, którą aż tak gwałtownie leczyć potrzeba. To też słusznie X. T. S. w odpowiedzi ks. Joach. Raczkowskiemu pisze: «Przy-

znajemy najchętniej, że nie jest to ani chwalebna, ani pożyteczną rzeczą *drobne* domowe porachunki wynosić na szpalty czasopism».

Mówiąc prawdę nie dla wywlekania pojedynczych spraw domowych została otwarta bodaj przed rokiem rubryka «O stosunku proboszcza z wikaryuszem», lecz dla rzeczowego omówienia pewnych pod tym względem niedomagań i wypracowania wspólnymi siłami ogólnych zasad, normujących stanowisko materialne wikarego w parafii. Ferwor polemiczny uniósł niektórych zbyt daleko. Wszakże przyzna to każdy, że pomimo ścisłych przepisów prawa kanonicznego, odmienne warunki miejscowe, uniemożliwiające w wielu wypadkach zachowanie tych przepisów, wytworzyły chaotyczną nieco praktykę, dającą łatwe pole do nieporozumień. Na to jedyna może być rada, którą podaje ks. W. Grabowski: «Gdyby... trzeba było coś praktyczniejszego (poza zasadą ogólnej miłości chrześcijańskiej) zastosować w życiu co do warunków materialnych, to podług mojego zdania i wielu kolegów, w gronie których omawiałem tę kwestię, czy nie uznanoby za właściwe... wyznaczyć stałą pensję ks. wikaremu, lecz zatwierdzoną przez Władzę dyecezalną, gdyż wszelkie działy i podziały mogą spowodować większe nieporozumienia». Głos Władzy dyecezalnej, jako norma dla wszystkich wogóle, czyby się za pensją, czy za innym sposobem załatwienia kwestii materialnej wikaryuszów wypowiedział, byłby bardzo pożądany i, ma się, rozumieć decydujący.

Ks. Joach. Raczkowski, biorąc w obronę proboszczów, nie godzi się, ogólnie rzecz biorąc, na danie wikaremu trzeciej części dochodów parafialnych, wobec następującej kombinacji: «Mam od lat 15 parafię, tak pisze ks. J. R., gdzie wikary może i nawet powinien być, a dochodu z parafii włącznie z pensją, skarbonami, arendą za ziemię, ofertami, obligacjami i t. d., nigdy nie miałem 2,000 rs.; a że nie miałem, to wiem doskonale, bo piszę wszystkie dochody od lat kilkunastu. Przypuszczam, że na większej parafii ma się 2,000 rs.; w tym razie przedstawiłaby się taka pozycja: ks. wikary ma przeszło 700 rs., ks. proboszcz — 1,300 rs. Ale z tego wypłaca służbie kościelnej przeszło 300 rs.; utrzymanie kościoła przeszło 200 rs., plebanii i zabudowań niech 75 rs.; utrzymanie sług domowych niech 150 rs.; najemnik do rozmaitych robót, wywózki drzewa i t. p. niech 75 rs.; drzewo niech 100 rs.;

światło 50 rs., zaproszenia na festa niech 100 rs., produktu rozmaite, jak cukier, herbata, mięso i t. p. niech 150 rs.; więc proboszcz za swoją pracę i mordowanie się koło gospodarstwa i domu ma 100 rs. długu; a jeszcze potrzebuje na swoje własne wydatki, na wyjazdy, odzienie, obuwie, na kupno inwentarza, narzędzi gospodarskich i domowych, na rozmaite cele, na które tyle i ciągle trzeba dawać, na wypadek choroby i t. p.». To właśnie potwierdza, że trzecia część dochodów, jako normalne wynagrodzenie wikarego, przyjętą być nie może.

Uważając za pojedyncze wypadki zdarzające się nieporozumienia pomiędzy proboszczem a wikarym, ks. J. Raczkowski przyczynę ich widzi w ogólnych wadach «niedoświadczonej młodości i źle zrozumianej gorliwości», oraz w dążeniu wszystkich młodych do krytykowania i przerabiania tego, co robili starsi. Na uregulowanie stosunków wzajemnych taką w końcu ks. J. R. podaje radę: «Niechby wikary pomyślał sobie: proboszcz niedołączny, czy chory, czy niegorliwy, nałogowy, niechże ja w jego niedołęstwie, czy chorobie pomogę mu. Okażę mu miłosierdzie, żeby i nademną Bóg zmiłował się kiedyś, kiedy będę chory, niedołączny. Proboszcz jest nałogowym, zaświadcziałym, niepoprawnym grzesznikiem, ja będę mu gwiazdą przewodnią, sercem go pociągnę do siebie i do Boga. Wszak domów emerytalnych ani kas nie mamy. Podam ja tu pierwszy przykład, jak wznowić i zachować myśl Kościoła w przeznaczaniu księży do pewnych kościołów — tytułów przy święceniach, żeby tam mieli oparcie w ostatecznej potrzebie; przecież to dzisiaj stało się martwą literą, ja to ożywię — parę, trzy, cztery lata będę pracował i nad parafią i nad duszą tego kapłana»...

Z tego, co powiedzieli autorzy pojedynczych artykułów w tej sprawie, oraz z przytoczonych kilku myśli z pozostałego w redakcji materiału dochodzimy do następujących wniosków: 1-e. Potrzebne jest pewne unormowanie warunków materialnych wikarego; dokonać tego może tylko Władza dyecezalna. 2-e. Pod względem podziału pracy parafialnej, jak proboszcz, tak wikary powinni przestrzegać prawa kanonicznego, które dosyć szczegółowe podaje pod tym względem przepisy. 3-e. Co do stosunków osobistych, jasno to określił Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, opierając je na miłości wzajemnej, a Kościół drobiazgowo, wykazał

jak ta miłość ma się przejawiać w czynie. Nie możemy tu się powstrzymać od zacytowania pięknych słów ks. W. Grabowskiego z artykułu, który nie był drukowany w *Dwutyg. Dyec.*: «Mojem zdaniem, pisze ks. W. G., nie trzeba będzie wywieszać na ścianach plebanii żadnych taks, ani norm dla wikaryuszów, jeżeli nowowyświęceni kapłani wniosą pod strzechę plebanii zasady, jeszcze nie uśpione w sercu młodocianem: cichość, łagodność, bezinteresowność i tę podwalinę cnót — *pokorę*, a proboszczowie ze swej strony powitają młodych braci z sercem ojcowskim, otoczą te latorośle szlachetne opieką i radą przyjacielską».

Redakcja.

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. 5 listopada n. st. w kaplicy sykstyńskiej zostały odprawione egzekwie za duszę ś. p. papieża Leona XIII w obecności Ojca św., wielu kardynałów i ciała dyplomatycznego przy Stolicy Apost. — Zwycięstwo stronnictwa katolickiego w Rzymie wpłynęło na decyzję ustąpienia dotychczasowego burmistrza Nathana. Jak wiadomo Nathan, żyd z pochodzenia i przywódca masoneryi włoskiej, był brutalnym wrogiem katolicyzmu i Stolicy Apostolskiej, którą przy każdej sposobności obrzucał stekiem przeróżnych obelg. Ojciec św. nieraz przeciwko temu protestował. Ale Nathan, popierany nietylko przez żydów i masonów, ale także przez liberałów włoskich, a do pewnego stopnia przez rząd, lekceważył te protesty i próbował nowe ciosy Kościołowi wymierzyć. Jego dziełem jest między innymi, wyparcie nauki religii ze szkół rzymskich. Inne «zasługi» Nathana są równie świetne: odłżył Rzym do ostateczności, oszpecił go budowlami w stylu żydowsko-niemieckim, poniszczył stare zabytki, aż w końcu sam politycznie zbankrutował i został zmuszony do wycofania się z życia publicznego.

Francja. Ministerium oświaty udzieliło surowej nagany pewnemu inspektorowi szkolnemu, który ośmielił się uznać za niestosowne by dzieci ze szkół początkowych uczestniczyły w obchodzie rocznicy Diderot'a, jednego ze «świętych» współczesnej «religii» ateistycznej. Na tym obchodzie biedne dzieci zmuszone były wysłuchać mowy ministra Klotza, żyda, który im prawił o «naszych» przodkach z 1789 r., podnosił Diderot'a,

jako «bóstwo współczesne, które światłem swem oświeciło świat», wysławiał encyklopedystów, «twórców Republiki, mimo wszelkie wysiłki Jezuitów» i apoteozował «wielką» rewolucję. — Masonerya uważa, iż szkoła bezbożna nie jest jeszcze dostateczną rękojmią odchrześcijanienia kraju. Dlatego też pragnie za pomocą instytucji pozaszkolnych wywierać dalej swój wpływ na młodzież. Na ostatnim konwencie masonskim jednogłośnie uchwalono zająć się technicznym przygotowaniem młodzieży do przyszłych zawodów. Przygotowanie to ma być obowiązkiem, usankcjonowanym surowymi karami. Wiadomo, iż Francją rządzą loże, a rząd idzie posłusznie za wskazaniem konwentów. Spodziewać się więc można, że wkrótce powyższa uchwała masonska stanie się prawem. Wszak wszystkie «reformy demokratyczne» były pierwiej opracowane w lożach, a dopiero później narzucono je krajowi, jako prawo, którego celem dechrystyanizacja. — Z powodu wystawienia na sprzedaż byłego klasztoru Jezuitów w St.-Acheul, będącego następnie własnością świeckiego Towarzystwa i odebranego przez władze, JE. ks. Dizier, biskup z Amiens, ogłosił energiczny protest, kładąc nacisk dobitny na to, że rząd masonski nie oszczędza ani ludzi, ani też zabytków historycznych, dążąc ku ostatecznej ich zagładzie. Przypomina też katolikom, żeby nikt z nich nie ważył się nabywać zagrabionych dóbr kościelnych. — Francuskie pisma katolickie donoszą, iż hr. de Castillon de St.-Victor, znany działacz polityczny, a zarazem śmiały aeronauta, wstąpił do nowicyatu Tow. Jezusowego w Kantorbery. Był on prezesem komitetu royalistów i delegatem regionalnym ks. Orleańskiego. Znano go też dobrze w kole sportowem lotników, gdyż przebył on powietrzną drogę od Vincennes do Kijowa. — Kardynał Andrieu, Arcybiskup Bordeaux, w liście pasterskim skarży się, iż, uchwalając prawo trzyletniej służby wojskowej, nie uwzględniono zupełnie sług ołtarza, jakkolwiek poczyniono ustępstwa dla różnych zawodów. «Żaden głos w parlamencie — pisze Jego Eminencya — nie podniósł się, żądając, by ulgi nowego prawa militarnego były rozciągnięte i na aspirantów do kapłaństwa, choć wchodzi tu w grę interes pierwszorzędnej wagi, bo obsługa duchowna przeszło trzydziestu milionów Francuzów. Wobec tego mimowoli przychodzi myśl, że, obok patriotyzmu, pobudką, która skłaniała do głoso-

wania za tem prawem, była chęć zadania ciosu życiu religijnemu».

Szwajcarya. Niedawno wegetaryanie niemieccy zakupili terytorium w pobliżu Dornach w Szwajcarii. Obecnie, jak donosi wychodzący w Jurze *Imparcial*, rozpoczęto tam budowę trzydziestu pięciu will. Tajemniczość pertraktacji, oraz cudzoziemskie pochodzenie nabywców silnie zaciekały ludność w Dornach i okolicach. Chodziły różne wieści o wegetaryanach, aż wreszcie powoli wyjaśniła się rzecz cała. Oto ni mniej ni więcej ma być tu wzniesiony klasztor sekty teozofów. Sekta owa, zdyskredytowana powszechnie, na próżno chciała się osiedlić w Monachium. Szwajcarya jednak, która zamknęła tyle klasztorów katolickich, uznała za stosowne otworzyć jej na oścież swe podwoje. «Przyszłość pokaże, pisze *Imparcial*, jak kraj wyjdzie na tem. Doktryna religijna teozofów nie wzbudza w nas zaufania; i przypuszczamy, że ci iluminaci wiele kłopotów przyczynić mogą krajowi». Pośród will ma być wzniesiona świątynia Buddy. Z powodu położenia kamienia węgielnego odbyła się wielka uroczystość. Całą tę posiadłość ma otoczyć wysoki parkan, dzielący ją od zabudowań sąsiednich.

Austria i Węgry. Odnowiciel życia katolickiego w Wiedniu, O. Henryk Abel T. J., świeżo obchodził złoty jubileusz pobytu w zakonie. O. Abel jest jedną z najpopularniejszych postaci w Wiedniu. Jego konferencje dla mężczyzn w kościele uniwersyteckim wywołały zwrot w pojęciach stołecznej inteligencji i stworzyły zastęp uświadomionych i konsekwentnych katolików, którzy następnie znajdowali teren dla walki katolickiej w zorganizowanych przez znakomitego Jezuitę sodalicjach maryjańskich dla różnych stanów. Zwłaszcza sodalicje młodzieży, oraz kupców rozwinęły się pod jego kierunkiem potężnie, wywierając owocny wpływ na ruch chrześcijańsko-społeczny i na życie polityczne stolicy. Doroczne pielgrzymki mężczyzn pod wodzą O. Abela do słynącego cudami Maria-Zell stały się wspaniałami manifestacjami katolickiego samopoczucia, zostawiając daleko w tyle przeciwstawiane im manifestacje socjalistów. — Pierwszy biskup z Serajewa, stolicy Bośni, JE. ks. Stadler był przyjęty na audyencji przez cesarza Franciszka-Józefa. Cesarz długo rozmawiał z biskupem o katolikach w Bośni. — Dnia 8 b. m. n. st. rozpoczął w Budapeszcie obrady XII z rzędu wiec katolików węg-

ierskich. Obrady toczyły się przeważnie wśród udziału wszystkich kół katolickich całego kraju. Wiecowi przewodniczył książę — prymas węgierski JE. ks. Jan Czernoch. Faktycznym przewodniczącym był b. minister wyznań i oświaty, Jan hrabia Zichy. Ogólnie zauważono, że w kongresie wziął udział także obecny minister wyznań i oświaty Bela de Jankovich, jakkolwiek Stefan Tisza jest kalwinem i odnosi się wrogo do katolicyzmu. Na posiedzeniu popołudniowym niedzielnym wystąpił przeciwko Tiszy biskup Veszprem ks. Biskup Hornik. Podczas swojej mowy oświadczył, że musi wspomnieć jeszcze o pewnym zagadnieniu dosyć nieprzyjemnem, jakkolwiek nie należy ono właściwie do zakresu odczytów i mów, wstawionych do programu wiecu. «Powiem tylko tyle — oświadczył ks. Biskup Hornik — że zasady moralności musi przestrzegać także i rząd. Więcej nie powiem ani słowa: każdy wie doskonale, co mam na myśli». To oświadczenie Biskupa Hornika wywarło niesłychane wrażenie. Szereg mówców podkreślał nieprzyjemne zachowanie się Stefana Tiszy wobec świata katolickiego. Niechęć rodziny Tiszów, jako skrajnych kalwinów, do katolicyzmu na Węgrzech znaną jest od lat kilkudziesięciu. — W St.-Johann w Tyrolu obchodzono trzechsetną rocznicę czcig. Bartłomieja Holzhausera. Na odbytem z tej okazji zebraniu duchowieństwa postanowiono utworzyć w dekanatach Brixen i St.-Johann kongregacje księży, wzorem tej, jaką swego czasu założył czcig. Holzhauser. Kapłani tej kongregacji zachowają swe godności i beneficya duchowne z prawem otrzymywania nowych, lecz z dochodów winni zdawać sprawę przełożonym i częśćkę wносить do wspólnej kasy kongregacji. Życie wspólne zachowywane jest o tyle, o ile pozwalają na to okoliczności, np. jeśli proboszcz i wikary należą do tej samej kongregacji. Członkowie kongregacji zobowiązują się do pewnych ćwiczeń duchownych i odbywają wspólne zebrania kilka razy do roku.

Afryka. Misyjonarze protestanccy w kraju Basutów przyjmują ich na łono swego Kościoła, nie wymagając wyrzeczenia się wielożenstwa. Nie podobało się to jednak wielu protestantom i stąd powstała gorąca polemika. Między innemi pojawił się w prasie list pewnego protestanta, który dowodził, że żadną miarą nie można pogodzić chrystyanizmu z wielożenstwem. Pogląd to wielce

niebezpieczny dla protestantyzmu: czemuż bowiem jest rozwód, jeśli nie swego rodzaju poligamią?

Ziemia Święta. Ojciec św. postanowił założyć w Jerozolimie Instytut biblijny, jako filię takiegoż Instytutu w Rzymie; ostatnimi czasy został wydelegowany o. Mallon T. J. do zakończenia sprawy założenia tej uczelni, kupienia terenu i tp. Większość kosztów ponosi pewna Francuzka, dlatego Instytut ten ma mieć kierownika Francuza.

Diecezya Krakowska. Ksiązęco-biskupi Ordynaryat krakowski zajął się obecnie sprawą prasy katolickiej i wydał odpowiednie pismo do duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Orędzie to zawiera wskazania w dwu kierunkach: rugowanie pism bezbożnych i niemoralnych, tudzież popierania wydawnictw katolickich. Zdając sobie sprawę z tego, że brak dostatecznych środków pieniężnych jest jedną z zapór, tamujących rozwój prasy katolickiej, Ordynaryat zarządza: aby w uroczystość Wszystkich Świętych zbierać we wszystkich kościołach składkę na popieranie prasy katolickiej, zamiast dotychczasowej składki na rzecz Małego Seminarium, zachęciwszy naprzód wiernych do ofiarności na cel tak doniosły; zachęca przytem duchowieństwo do popierania osobistym udziałem i oddziaływaniem na lud zarówno funduszu prasowego kapłanów diecezji Krakowskiej, jak i nowo powstałego Towarzystwa dla popierania prasy i wydawnictw katolickich w Krakowie. Nie ulega wątpliwości, wobec niezmiennie jednolitego postępowania episkopatu galicyjskiego, że inicjatywa, podjęta przez księcia-Biskupa krakowskiego, poparta będzie przez wszystkie Ordynaryaty w kraju.

Diecezya Kujawsko-Kaliska. J. E. Biskup diecezji kujawsko-kaliskiej wydał do podwładnego sobie duchowieństwa okólnik, w którym, zaleca, aby księża uświadamiali swoich parafian o panujących chorobach zaraźliwych, jak ospa, szkarlatyna i biegunka, oraz przestrzegali, aby zwłok zmarłych nie przetrzymywano w domach, przyspieszali obrzędy pogrzebowe i zachowywali wszelkie środki ostrożności.

Diecezya Płocka. Ks. Modzelewski, kanonik kapituły płockiej i proboszcz tamecznej parafii, wpisując na zlecenie prokuratora warszawskiej izby sądowej do ksiąg stanu cywilnego adnotację o rozwodzie małż. Dmowskich, udzielonym przez konsystorz ewang.-angl. uzupełnił adnotację za-

strzeżeniem, że rozwód nastąpił niezgodnie z prawami Kościoła rzymsko-katolickiego. Prokurator dopatrył się w tem podwójnego przestępstwa: przekroczenia władzy i fałszu w urzędowaniu. Sąd okręgowy płocki ks. Modzelewskiego uwolnił od odpowiedzialności. Izba sądowa również; wówczas prokurator podał kasacyę do senatu, gdzie wyroki uniewinniające zatwierdzono. W senacie, jako rzecznik ks. Modzelewskiego, stawał mecenas Bolesław Olszamowski.

Diecezya Żmudzka. W d. 6 (19) bm. odbyło się uroczyste poświęcenie nowego kościoła w Widzach. Prześliczna świątynia, zbudowana w czysto gotyckim stylu, stanęła dzięki wspólnej ofiarności ziemianstwa i włościan oraz niezmordowanej pracy i poświęceniu proboszcza widzkiego, ks. Stanisława Gabryałowicza. — W Korkach, w pow. kowieńskim, spalił się żeński klasztor rz.-katolicki. Kroki, miasteczko w pow. kowieńskim nad rzeką Szmilgą, położone wśród lasów. Posiada: kościół i klasztor pod wezwaniem św. Katarzyny, drewniany, w r. 1645 wzniesiony przez biskupa Tyszkiewicza; klasztor ten w r. 1863 uległ już raz pożarowi.

Z Wilna i diecezji.

Wilno, 7 listopada.

Do myśli, podanych niegdyś na tem miejscu, dodałbym jeszcze kilka uwag.

Festy, nabożeństwa nie wywierają należytego wpływu na parafian naszych, bo sami jesteśmy temu winni.

Na fest zjeżdża kilku a nawet kilkunastu księży. Ludzie na większą uroczystość zbierają się nieraz z miejscowości, odległych o kilka mil. Przybywają, by się pomodlić, wypowiedzieć, Komunię św. przyjąć — podnieść się nad poziom codziennego życia. Tymczasem, gdy sami się modlą z żarliwością, wychodzi ksiądz ze Mszą św., zwaną «czytanką». Po odmówieniu ministrantury, przystępuje do ołtarza, i tu poszło wszystko w tempie przyspieszonym. Introit, modlitwy etc. — wszystko to odprawia prawie że chodząc. A lud się przygląda ołtarzowi, kapłanowi... On dobrze obserwuje, jak my odprawiamy nabożeństwa. Wszak nie jeden z nas zapewne pamięta młode swoje lata, gdy czasami przyjeżdżał do naszej parafii obcy ksiądz. Odrzuśmy po powrocie z ko-

ścioła, na podstawie odprawionej Mszy św., określali, czy ksiądz pobożny, czy nie. I ludzie po powrocie do domu opowiadają, jacy księża byli na feście i, rozumie się, o ile jaki ksiądz ich zbudował.

Sancta sancte! Słyszeliśmy to nieraz i to stosujemy do niektórych rzeczy; ale gdy siadamy do konfesjonału, zasadę tę puszczamy w zapomnienie. Ludzie na festach starają się wypowiedzieć u obcego księdza. Przystępują do konfesjonału, by wyznać niedokładności z dawnych spowiedzi, nieraz by poprawić nieważne. Mają potrzeby duszy pilne do załatwienia. Tacy penitenci chcą, by kapłan się nimi zajął i dopomógł, bo im nieraz trudno słowo wykrztusić w takich razach. Tymczasem otaczający konfesjonał odrazu słyszą rozkaz spowiednika: «Nu, mówże!» Penitent biedny się przestraszył, zapomniał wszystko, słów mu zbrakło, coś niecoś powiedział i zamilkł. A wtedy słyszy: «Odmówisz pacierzy przez tydzień. *Dominus* etc.», ruch ręki, co ma oznaczać znak krzyża, pukanie trzykrotne. A penitent po pewnym czasie przytomnieje, zaczyna wątpić i szukać ratunku przy innym konfesjonale. Obyż tylko się nie zawiódł! I inne święte czynności załatwiamy nieraz w podobny sposób.

Rzeczywiście, festy, nabożeństwa korzyści spodziewanych nie mogą przynieść, zanim się nie zreflektujemy sami i sposobów swoich nie zmienimy; sami posiadamy wiarę, a w ludzi przez rutynę ją podrywamy. Nosce teipsum!

Ks. Cis.

Seminaryum dyecezalne. Na miejsce ś.p. Witolda Bortkiewicza, z rozporządzenia JE. ks. Administratora, sekretarzem Semin. został p. Jan Gradowski. — Ostatnimi czasy zostali przyjęci do Seminarium: Połujan Romuald, Majewski Stanisław, Stobnicki Włodzimierz, Franciszek Piepol, Białkowski Zygmunt i Siekierko Wacław. — Od wakacji opuścili Seminarium: Burzyński Józef, Skrebutienas Romuald, Dauksza Józef, Bujnicki Stanisław, Babicz Józef, Chawziuk Bronisław, Grabicki Stanisław, Tikuszyński Antoni i Paszkiewicz Piotr. — W całym gmachu seminaryjnym zostało wprowadzone elektryczne oświetlenie. Znaczną część kosztów poniósł ks. Adam Kuleszo, prob. Dominikanów w Wilnie.

Szkoła tkactwa. W d. 27 października JE. ks. Administrator, wobec licznych gości, poświęcił

w gmachu ochrony Montwiłłowskiej szkołę tkactwa, założoną przez hr. Annę Mohlównę.

Kursa ogrodniczo-pszczelarskie zostały otwarte w Wilnie 4 b. m. i będą trwały do 15 grudnia. Wykłady prowadzą fachowo wykształceni ludzie i przyrodnicy. Po przesłuchaniu kursów i zdaniu egzaminów słuchacze otrzymują rządowe świadectwa. Bliższych informacji udziela p. J. Pawłowicz, Wilno, Botaniczna 1.

Odczyt ks. D-ra Leona Puciaty. 20 października w przepelnionej sali miejskiej ks. Dr. Puciata wygłosił odczyt *O katakumbach rzymskich*. Odczyt, zapowiedziany oddawna, z powodu rozmaitych przeszkód ze strony administracji miejscowej, dopiero teraz doszedł do skutku. Treścią odczytu było: historia katakumb, ich powstanie, cel i stan obecny. Idąc za zdaniem nowszych archeologów chrześcijańskich, prelegent wykazał fałszywość mniemania, jakoby katakumby były celowo urządzone przez chrześcijan, jako miejsca schroniska. Były to cmentarze osób prywatnych, które miały nad sobą opiekę prawa cesarstwa rzymskiego. Nieraz w nich odprawiano nabożeństwa ku uczczeniu św. Męczenników, nie zaś ako w miejscach kryjówek. Nabożeństwa stałe chrześcijanie odprawiali w domach prywatnych zamożniejszych chrześcijan. W ciągu dalszym prelegent zaznajomił słuchaczy z kultem katakumb, oraz z badaniami archeologów, zwracając szczególniej uwagę na prace Jana-Chrzyciela de Rossi i Wilperta. Stan obecny katakumb ilustrowały obrazy świetlne, w znacznej części przygotowane z materyałów, zdobytych w czasie pobytu prelegenta w Rzymie, przez laboratorium fotograficzne p. Lachowicza w Wilnie. Odczyt był wypowiedziany przystępnie i ze znajomością rzeczy, a konsekwentnie — z pożytkiem dla słuchaczy.

Grodno. 27, 28 i 29 października odbywało się w Farze nabożeństwo jubileuszowe. Niby trofea zwycięskie, zawieszono w kościele na górnych galeryach dwie ogromne chorągwie o barwach papieskich. Odświętnie też przystroił się wielki ołtarz, z bogatą swoją nastawą. Najbardziej może oko cieszyły się pięknym wyglądem domu Bożego wieczorami, przy oświetleniu elektrycznem. Liczba księży była zupełnie wystarczającą dla ilości pracy, której zbyt wiele nie było, bo grodnianie już w kwietniu rozpoczęli jubileuszowe nawiedziny kościołów, następnie podczas pobytu

ks. bpa Karasia i potem przystępowali licznie do Sakramentów i też chyba ubiegali się wtedy o odpust lata miłościwego, zwłaszcza przez czas pogodnych letnich miesięcy. «Bóg zapłać» należy się księżom z dekanatu i innym, co pracowali w ciągu tych dni w Farze, w tej liczbie czcigodnemu ks. jubilatowi kan. E. Jeleniewskiemu, który ochoczo przybył na ten czas do Grodna. Miło było i ludowi i księżom widzieć tę sędziwą postać w Farze, a rzadko to się zdarza, bo dekanat grodzieński od lat już wielu niema dziś ani jednego kapłana, któryby przekroczył choćby 50 lat życia. W pracy i zebraniach na przestronnej plebanii farskiej upłynęły te dni nabożeństwa, które zakonkludwał uroczyste ks. dziek. Ellert z asystą księży, przy zapełnionym przez lud kościele. Ponieważ, jak wiadomo, Fara dziś niema wcale cementarza kościelnego, pamiątką jubileuszową będzie tablica, która zostanie niezadługo wmurowaną wewnątrz w kościele. O upływającym roku jubileuszowym świadczyć będą niedawno sporządzony i gustownie a pięknie ozdobiony baldachim, jedna duża chorągiew i cztery proporce. — Chociaż pisząc w korespondencji z Grodna w № 20 *Dwutyg.*, że w sprawie pozyskania odpustu jubileuszowego «trudniej (jest) dla wielu przyczyn z uczniami», wyraziłem swe osobiste przekonanie, oparte na pewnem w tym względzie doświadczeniu, dziś jednak poczuwam się do obowiązku sprostowania tego zdania, bo czcig. ks. prefekt Chalecki, zapewniając mię o przeciwnem, sprawił mi prawdziwie przyjemną niespodziankę. — Skończyły się u nas krótkie rządy gubernatora Bojarskiego. W stosunku do Kościoła, zaznaczył się on tem, że próbował wprowadzić innowację w obchodzeniu dni galowych. Tak, wkrótce po swym przyjeździe do Grodna, proponował ks. dziek. Ellertowi, by w dni galowe nabożeństwo odbywało się o tejże godzinie, co suma w dni świąteczne, koniecznie przez samych proboszczów, a w Farze «sobornie», przy udziale wszystkich księży z miasta i dłużem a uroczystem dzwonieniem. Od przyjęcia propozycji tej, jako nieuzasadnionej w swej istocie, ks. dziekan umiejętnie się uchylił. — Gubernator ten, idąc w ślad za swym poprzednikiem Borzienko, wyrażał chęć wkroczenia za kłauzurę, zwiedzając kościół i klasztor brygidzki, chociaż prawo to przysługuje z osób świeckich chyba tylko panującym.

Ks. Wł. Tołoczko.

Z piśmiennictwa.

Cantionale ecclesiasticum ad normam Editionis Vaticanae librorum Gradualis et Antiphonalis S. R. E. iussu S. S. D. N. Pii X. Pontificis Maximi restitutorum necnon Ritualis Sacramentorum Petricoviensis cum intonationibus Missae et Officii Divini edidit Dr. Joseph Surzyński. Editio Quarta. Posnaniae sumptibus Societatis Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha. MCMXIV.—str. 368.

Powszechnie u nas używany, najpoprawniejszy Kancynał Ks. Dr. Surzyńskiego wyszedł w czwartym wydaniu w zupełnie nowej postaci. Dekret św. Kongregacji Obrzędów, wydany 12 maja 1909 r., zabraniający Ordynaryuszom aprobować wszelkie księgi liturgiczne, zawierające śpiewy gregoriańskie niezgodne z wydaniem typowym watykańskim, jest przyczyną, że w melodyach gregoriańskich nowego wydania tegoż Kancynału nastąpiła radykalna zmiana. Znajdujemy więc w nim wszystkie wyciągi z *Graduale*, *Antiphonale* i *Rituale* w melodyach edycji watykańskiej. Wobec tego, że po wydaniu *Motu proprio* Ojca św. Piusa X o muzyce kościelnej i śpiewie gregoriańskim, różni wydawcy (Pustet w Ratyzbonie, Schwann w Dörseldorfie i in.) rozpowszechnili bardzo tanie wyciągi z ksiąg liturgicznych (*Officium Defunctorum* i t. p.), niejednemu może się okazać Kancynał Ks. Dr. Surzyńskiego zbyt cennym. Jednak należy zwrócić uwagę na to, że jakkolwiek używany u nas Rytuał Piotrkowski jest prawie identycznym z Rytuałem Rzymskim, zawiera on jednak w sobie niektóre rzeczy prawomocne «*praeter Ritualement Romanum*», naprz. groby Pańskie, procesya rezurekcyjna i tp. Otóż tę lukę «*praeter Ritualement Romanum*» zapełnia nam Kancynał niniejszy. Znajdziemy w nim śpiewy, wyjęte z Rytuału Piotrkowskiego, w notacji chorału tradycyjnego. Nadto Kancynał Ks. Dr. Surz. zawiera sporą liczbę pieśni kościelnych w języku polskim. Daj Boże, abyśmy zrozumieli, odczuli oraz pokochali te w formie swojej proste, oparte na motywach śpiewu gregor. prastare, pobożne melodye... napewno w krótkim czasie ucichłyby w naszych kościołach owe «tingel—tangle» nowoczesne dające się słyszeć nawet «*coram exposito Sanctissimo*». Appendix *De notularum cantus figuris et usu*, wyjęty z Graduału watykańskiego, niezawodnie przyniesie wielką usługę nieobeznanym z notacją i wyko-

naniem chorału tradycyjnego.—Zewnętrzna strona Kancjonału przedstawia się wspanialej, niż dawniejszych wydań. Druk (firmy Pusteta w Ratyzb.) piękny, wraźny, papier doskonały. Zachowanie jednej z cech naszych ksiąg liturgicznych — druk czarny i czerwony, powinno zwiększyć użyteczność Kancjonału.—Recenzent składa wielce zasłużonemu pionerowi na polu reformy muzyki kościelnej Ks. Dr. Surzyńskiemu swoje «Bóg zapłać» i sądzi, że każdy, komu śpiew według woli Kościoła św. na sercu leży, do tego się przyłączy. Duch dewizy *Instaurare omnia in Christo*, napisanej własnoręcznie przez Ojca św. Piusa X na czele *Graduale Romanum*, wieje z każdej strony Kancjonału omawianego. *Ks. Teod. Brazis.*

Ateneum kapłańskiego ukazał się zeszyt za miesiąc październik 1913 r. i zawiera następujące artykuły: Ks. P. Kremer, Wniebowzięcie Bogarodzicy w wierze teologii współczesnego Kościoła (dalszy ciąg). Ks. Dr. Fr. Gabryl, Pojęcia filozoficzne naszych scholastyków z XVIII w., (dok.). Ks. Dr. Antoni Szymański, Ozanam jako historyk cywilizacji. Grusta, Przegląd rozporządzeń Stolicy Apostolskiej w r. 1913, I. W sprawie Mszy i Ołtarzy gregoriańskich. Formuła modlitwy «Obsecro te», odmawianej po Mszy św. Jakość Mszy a odpust Ołtarza uprzywilejowanego. Msze wotywnie i żałobne a nowe Rubryki. Msze w oratoryach prywatnych. Msza św. z wystawieniem a celebra biskupia. W sprawie modlitw po Mszy św. za wolność i podwyższenie Kościoła. Ks. Jan Szmi gielski, Dziesięciolecie Pontyfikatu. 60 kongres katolików niemieckich w Metzu. Porażka socya listów w Australii. Ks. P. Kremer, Teologia dogmatyczna w r. 1912—1913: Kościół, jedność Kościoła, połączenie Kościołów, Eucharystya. X. M. Nowodworski, Encyklopedia kościelna (X. Ign. Charszewski). Ed. Abramowski, Badania doświadczalne nad pamięcią (X. Dr. T. Portych). Przegląd czasopisma.

Odpowiedzi Redakcyi.

W. Ks. H. K—wicz. Według nowych rubryk egzekwie należy odprawiać w następujący sposób: Poza dniem Zadusznym psalmy i lekcye są te same, co i dawniej, czyli de Communi, (z wyjątkiem psalmów *Laudate eum* (146) i *Cantate Domino* (149) w laudasach, które należy opuszczać) nie zaś z formularza podanego na Dzień

Zaduszny. Przed rozpoczęciem Jutrzni żałobnej, jeżeli ona nie następuje natychmiast po wniesieniu ciała do kościoła i odśpiewaniu Resp. *Subvenite*, należy odmówić po cichu *Pater, Ave* i *Credo* stojąc; jeżeli zaś Jutrznię się śpiewa natychmiast po wniesieniu ciała i odśpiewaniu powyższego Responsoryum, w takim wypadku *Pater, Ave* i *Credo* należy opuścić. — Invitatorium śpiewa się wtedy, jeżeli się śpiewa wszystkie trzy nokturny, chociażby rytem połowicznym i jeżeli się egzekwie odprawia rytem zdwojonym (ritu duplici — to znaczy, jeżeli się antyfonki duplikują), jak to się czyni w dzień pogrzebu, rocznicę, dzień trzeci, siódmy i trzydziesty. Laudes zawsze śpiewać trzeba.—Jeżeli po egzekwiach ma być odprawiana Msza in colore diei, to po odśpiewaniu oracyjki należy dodać: *Requiem aeternam* i *Requiescant in pace*; jeżeli zaś następuje Msza żałobna, to *Requiem* i *Requiescant* się opuszczają. In die depositionis Laudes można opuścić, ale się tedy też nie powinno śpiewać *Benedictus*, lecz wprost po trzeciem Responsoryum — *Pater noster, Requiem aeternam* etc., oracyę i t. d.

W. Ks. A—S—ki. Brewiarz, zastosowany do wszystkich nowych dekretów Stol. Ap. i Kongr. Obrzędów, został wydany przez drukarnię Watykańską; kosztuje 60 franków.

Cieężko chory **ks. Julian Bujno prosi o modlitwy** wszystkich Czcigodnych Braci Kapłanów, a zwłaszcza Sz. Księży Kolegów.

Dentysta Nowiński.

Zęby sztuczne bez podniebienia. Wyjęcie zębów bez bólu.

Wilno, Prospekt Święto-Jerski 46.

INTROLIGATORNIA

Edwarda Aleksandrowicza

WILNO, Tatarska № 11.

Podje muje się wszelkich robót w zakres introligatorstwa wchodzących.

Czytelnie i biblioteki ludowe korzystają z rabatu. — Pozamiejscowym przesyłka do stacyi kolejowej — gratis.

KSIĘGARNIA
KATOLICKA**J. ZAPAŚNIK**WILNO,
Dominikańska 4

Poleca Wielebnemu Duchowieństwu najnowsze wydawnictwa:

<i>Fillon.</i> Historyczne istnienie Jezusa Chrystusa a racjonalizm współczesny	—80	<i>Sperski B. X.</i> Droga Krzyżowa	—06
<i>Galant.</i> Dzieje duszy czyli Żywot siostry Teresy	2.—	" Kwiatki majowe	—25
<i>Górski X.</i> Ksiądz na parafii	1.—	" Miłościwe Lato (Jubileusz) czem dla nas? (313—1913)	—06
<i>Mańkowski.</i> Tu es Petrus! Rozważania dla kapłanów	1.24	" Z pielgrzymką do Kalwarii, czyli przewodnik dla obchodzących Drogę Krzyżową	—20
<i>Pedagogika.</i> Podręcznik dla wychowawców i wychowawczyń	—45	<i>Welonski.</i> Stacje Męki Pańskiej. Pamiątka z Częstochowy	—30
<i>Prawdzie.</i> Nowsza literatura a nasze stanowisko katolickie	—60	<i>Zaluski W. X.</i> Memento mori	2.20
<i>Rabboni.</i> Co Talmud mówi o chrześcijanach. Wyd. drugie	—10	<i>Żak X.</i> Tędy droga! Przykłady na tle dwojga przykazań miłości	—25
<i>X. J—y S—z.</i> Pod Twoją obronę	—10		

Wielki wybór: **Mszałów, Brewiarzy, Kanonów, Diurnalików, książek do nabożeństwa.** Ponadto poleca: Statuetki, Krzyże, Obrazki na onyksie, alabastrze i drzewie, Medaliki i Różańce. Pośredniczy w prenumeracie pism krajowych i zagranicznych po cenach redakcyjnych. Zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą.

WSZELKIE NOWOŚCI SEZONU
KAPELUSZE · CZAPKI
WYROBY TRYKOTOWE,
BIELIZNĘ, GALANTERJĘ,
PARASOLE, KALOSZE I
PRZEBORY PODRÓŻNE
W WIELKIM WYBORZE ❖ ❖ ❖

POLECA
SKLEP GALANTERYJNO-NORYMBER.

O. KAUCZ

WILNO, ULICA WIELKA Nr 10.

WŁASNA FABRYKA RĘKAWICZEK.

ZAMÓWIENIA Z PROWINCJI ZAŁATWIA SIĘ ODWROTNĄ POCZTĄ.

NAGRODZONA

MEDALAMI



FABRYKA ==
== DZWONÓW

S. CZERNIEWICZ

dawniej A. Zwoliński i S. Czerniewicz w Pu-
stelniku pod Warszawą, poczta Marki.

ODLEWA DZWONY HARMONIJNIE
DOSTROJONE.

Przelewanie dzwonów i nabywanie starych.

Zamówienia przyjmuje i udziela wskazówek
C. Osieński, w Wilnie, ul. Zarzeczne
№ 18, m. 4.

Tamże obejrzeć można dzwon okazowy.